Gazeta Krakowska.

Wychodzi codziennie oprócz niedziel i świąt uroczystych w Drukarni Stanisława Gieszkowskiego.

№ 50.

Kwartalnie kosztuje złr. 4 Konw. Mon. miesięcznie złotych sześć.

CZWARTEK 2 Marca 1848 roku.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień	godzina	Bar. do 0° R. w miar. paryz.	Stop. ciepła pod. Reau.	Psychometr	Wiatr		Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne i rozne uwagi.
29	6	26 10. 35	+ 3, 8	2, 35	Zachodni	słab.	Pogoda z Chmurami	
	2	9, 99	+ 8, 2	3 42	Zachodni	,,	Pochmurno	
	10	9, 99	+ 4, 7	2, 94	Zachodni	,,	,,	Deszcz

Wiadomości zagraniczne.

— *Warszawa* 26 *Lutego.* —

Z mocy rozporządzenia władzy wyższéj, majątek i wszelkie fundusze należéć mogące do Andrzeja Kuszczaka, na rzecz skarbu zabezpieczone być mają. Rzeczony Andrzéj Kuszczak, syn b. burmistrza miasta Tyszowce, w powiecie Hrubieszowskim i tamże urodzony, uczęszczał początkowo do gimnazyum gubernialnego Lubelskiego, lecz nieukończywszy nauk dawał prywatnie lekcye języka francuzkiego, nareszcie w r. 1843 wydalił się do Pruss i tamże w r. 1846 aresztowany za przewinienia polityczne, stawiony był przed wyższym sądem kryminalnym w Berlinie, obecnie zaś znajduje się w Belgii.

— *Paryż* 22 *Lutego.* —

Posiedzenie izby deputowanych z d. 21 lutego. Gdy już między deputowanymi nieco uśmiérzyło się poruszenie, jakie rząd wywołał środkami przedsięwziętemi przeciw bankietowi, prezes izby oświadczył, że p. Odilon Barrot żąda zabrać głos, pomimo dziennego porządku. Tymczasem wszyscy członkowie lewéj strony zebrali się w sali. Ministrowie obecni byli: pp. Guizot, Duchatel, Hébert, Salvandy, Dumon i Trezel.

P. Odilon Barrot wystąpił w obronie opozycyi, dowodząc, że demonstracya bankietowa jest prawną i dozwoloną na mocy konstytucyi, która przyznaje ludowi prawo zgromadzania się w sprawach politycznych. Daléj zarzuca rządowi, że swojemi niewczesnemi środkami ostrożności, wywołał ducha rewolucyjnego, który może naruszyć spokojność i porządek publiczny, twierdząc, że postępowanie oppozycyi podczas przygotowań do bankietu było umiarkowane, pokojem tchnące i bynajmniéj nie zagrażające spokojności publicznéj; tudzież, że dopiéro wmieszanie się władz rządowych obudziło tak groźny i powszechny współudział w publiczności. Kończąc swoją mowę powiedział, że obalenie ministerstwa nie warto jednéj kropli krwi przelanéj, zwalając całą odpowiedzialność na ministrów. P. Duchatel odezwał się w obronie rządu, usiłując przekonać, że manifest przez komissyą bankietową ogłoszony, usprawiedliwia środki przez rząd użyte, który tylko dopełnił obowiązków na siebie włożonych. W tym samym duchu przemawiał minister spraw wewnętrznych, wyrzucając oppozycyi, że postąpiła w obecnym razie jak jaka druga władza w kraju, gwałcąc prawo o zgromadzeniach publicznych i gwardyi narodowéj. Pan Odilon Barrot odpiérał kilka razy zarzuty oppozycyi czynione, ale bezskutecznie. Poczém dalsze obrady nad bankiem w Bordeaux odroczono.

D. 21 lutego w wieczór prefekt policyi ogłosił obwieszczenie, w którém usprawiedliwiając postępowanie rządu, widzi się spowodowanym użyć prawa mu służącego, zakazując wszelkiego skupiania się, z którego mogłyby wyniknąć krwawe zaburzenia, tém bardziéj, że gdy rząd powodowany słusznymi względami, postanowił dozwolić znajdowania się na bankiecie pod pewnemi warunkami. Oppozycya korzystając z tego, w dziś ogłoszonym manifeście rozwinęła zasady i dążenia zagrażające obecnemu porządkowi. Rachując przeto na prawy sposób myślenia mieszkańców stolicy i na ich patryotyczne uczucia, prefekt policyi wzywa takowych do uległości prawu."

Dziś po zamknięciu posiedzenia izby, deputowani oppozycyi zebrawszy się w massie, wydali odezwę, w któréj wytykając ministrom fałszywą politykę i dążność do zguby państwa, która została podpisana przez kilkudziesięciu członków oppozycyi, między którymi na czele podpisany p. Odilon Barrot.

— *Dnia* 23 *Lutego.* —

Oppozycya w dziennikach swoich co do postępowania swego odwołuje się do paragrafu 66 konstytucyi z r. 1830, który tak opiewa: „Obecna karta konstytucyjna i wszystkie prawa nią objęte i zatwierdzone, powierzone są patryotyzmowi i męztwu gwardyi narodowéj i wszystkich obywateli Francyi."

Oppozycya w nocie podanéj wczoraj do dziennika *Patrie*, tak się jeszcze usprawiedliwia co do bankietu:

„Program ogłoszony w dzisiejszych dziennikach, miał na celu zachowanie porządku przez całą drogę od ulicy św. Magdaleny, aż na miejsce bankietu. Wielkim byłoby błędem chcieć w takowym dostrzegać dążenia zmierzającego do uzurpacyi praw-

należnych władzy rządowéj i jego powadze, a mianowicie posądzać oppozycyą o zamiar zgromadzenia ogólnego gwardyi narodowéj, albowiem takowe byłoby nieprawném i niegodziwém, a takich zamiarów nie miała komissya bankietu. Życzeniem jéj było jedynie, za pomocą tych gwardzistów, którzy dobrowolnie i bez broni przybędą przyłożyć się tém dzielniéj do utrzymania spokojności i porządku. Nie znajduje się tu przeto nic takiego, coby mogło dać powód do posądzenia oppozycyi o przywłaszczanie sobie attrybucyi rządowych pod względem gwardyi narodowéj.

Dziennik *Reforme* krytykując całe postępowanie oppozycyi, a mianowicie co do gwardyi narodowéj, zarzuca jéj śmiészność i słabość w każdym kroku, przepowiadając, że ją tak w obecnym wypadku, jako i przy zajść mogących wyborach, wielka czeka klęska. Trzeba bowiem wiedzieć, że powyżéj przytoczone usprawiedliwienie się oppozycyi, jest następstwem zarzutów, które minister Duchatel uczynił panu Odillon Barrot, co do wezwania gwardyi narodowéj podług numerów legii, jak równie i co do młodzieży szkolnéj.

W skutku przeto takowego postępowania oppozycyi, rząd przedsięwziął wiadome już środki do zachowania porządku i spokojności.

Po deklaracyi prefekta policyi, nastąpiła odezwa jenerała Jaqueminot do gwardyi narodowéj a następnie po wszystkich rogach ulic odczytano prawo o zgromadzaniu się w massie. Wszystkie te dokumenta czytane były od ludu spokojnie i bez wrzawy, gdzie niegdzie tylko śmiéch dał się słyszéć. Słowem, spokojne zachowanie się paryżan, i wyborne środki przedsięwzięte przez rząd, nie pozostawiają nic do życzenia pod względem spokojności, a gdyby i przyszło do ważnych zaburzeń, te łatwo rząd uspokoi przy tych środkach jakie posiada. (W południe o godz. 12). Gdy wewnątrz miasta panuje zupełna spokojność, zebrały się massy ludu na bulwarach jako też na ulicy S. Madeleine i na ulicy królewskiéj. Pomiędzy ludem gdzie niegdzie tylko widać było członków gwardyi narodowéj. Lud udał się ku izbie deputowanych lecz tłumy wkrótce przerzedzone zostały za pomocą jazdy i piechoty, które osadziły wszystkie pobliższe punkta, jednakże bez krwi rozlewu. Panu Guizot powybijano okna przy odgłosie „vive la réforme—à bas Guizot!“ Na placu zgody jako też i na polach Elizejskich widać znaczne oddziały wojska, które pomimo gradu kamieni, i zuchwałych wyzywań jak najcierpliwiéj i najspokojniéj się zachowuje. Sklepy broni zostały po wielu miejscach naruszone, — barrykady które lud chciał wznosić, prawie wszędzie przez gwardyą narodową zostały zniweczone. Gdzie niegdzie słychać pojedyncze wystrzały, ale nie wiadomo czyby i gdzieby krew przelano. W izbie parów odbywa się narada co do banku w Bordeaux, która w obecnéj chwili nie zbyt może interesować. Deputowany L'abbe Génoude wniósł projekt zaskarżenia ministrów jako głównéj przyczyny zaburzenia, z powodu, że odrzucili byli projekt do prawa o reformie wyborów. P. Thiers również miał podać adress do króla.

Według doniesień telegraficznych z dnia 22 na 23 w nocy w mieście panowała spokojność.

— *Londyn* 21 *Lutego.* —

Pomiędzy klassą wyższą panuje wielkie zniechęcenie z powodu że królowa zdała na małżonka swego obowiązek przyjmowania u siebie towarzystw salonowych przez całą zimę. Również i to niepodoba się, że posłuchanie lub przedstawianie u xięcia Alberta ma być tak uważane jakby u saméj królowéj.

Wydatki na marynarkę na rok przyszły obliczonemi są na 7,726,610 funtów ster., a zatém na 164,174 funtów ster. więcéj jak w roku przeszłym; powodem tego jest powiększenie królewskiego korpusu marynarki o 1500 ludzi.

— *Madryt* 16 *Lutego.* —

Na posiedzeniu kongresu p. Borrego (mianowany posłem do Szwajcaryi) odczytał swą notę co do położenia obecnego Włoch. Wystawił on rys historyczny sympatyi ludów włoskich jako pobratymczych Hiszpanii, dowodząc iż Hiszpania powinna mieć sobie za obowiązek dopomagać Włochom do uzyskania ustaw konstytucyjnych. Przyczém dodał p. Borrego że dla tego odzywa się pod tym względem, ażeby Włochy wiedziały, że hiszpańskie kortezy nie tylko mają sympatyą i dobre dla nich życzenia, lecz razem że pragną przywrócenia ścisłych stosunków dyplomatycznych a mianowicie z Sardynią i Toskanią.

Xiążę Sottomajor minister spraw zagranicznych ubolewał wielce, że król Neapolitański tak długo ociągał się pójśdź za przykładem wzniosłym Piusa IX. i monarchów Sardynii i Toskanii.

P. Infante (były minister za regencyi Espartery) oświadczył, że jeżeliby zachodziło pytanie o niepodległości Italii, naówczas niebyłoby żadnych stronnictw w Hiszpanii albowiem wszyscy poddani Izabelli II. braliby w udział jéj położenie. Podobnież dał się słyszéć p. Martines de la Rosa zalecając ażeby Italia starała się wyniszczyć wszelkie zarody anarchii a tém samém usprawiedliwić te laury jakie jéj się należą. Dziennik *Espannol* z okoliczności tego posiedzenia powiada: że dopiéro od téj chwili położenie Włoch uważać można jako oparte na stałéj posadzie.

— *Portugalia.* —

Posiedzenia izby deputowanych są jeszcze jeżeli można bardziéj usypiające, dla tego nawet o nich mówić nie warto.

Ospa grasuje na flocie angielskiéj, od 21 stycznia do 2 lutego zachorowało na nią 46 osób, z tych 13 umarło.

Rozmaitości.

ZAMEK LUCIENNES.

(Ciąg dalszy.)

Grunt jaki ta posiadłość zajmuje bardzo jest mały, trudno też było a nawet jak się zdaje niepodobna powiększyć go, bo zamknięty między Sekwanną która go prawie otacza, a traktem królewskim z Marly do Wersalu. Z tego niedostatku przestrzeni wynikła niedogodność, którą zręczna ła-

woryta na swoją korzyść obrócić potrafiła. Niedogodném zaś było to, że Ludwik XV. będąc w Luciennes, mógł co krok, w tak ciasnym obrębie, spotkać jakiego dworzanina lub służącego. Tego koniecznie należało uniknąć. Pani Du Barri, obejmując Luciennes, wysunąć najprzód kazała za mur opasujący stajnie, kuchnie i wszystkie służebne zabudowania. Ściśle zajęcie swoje ograniczyła do zamku, gdzie sama mieszkała, i pawilionu gdzie przyjmowała króla. Wszystko poczyniła żeby się ustrzedz natrętów. Przez cały czas, który Ludwik XV. bawił w pawilionie, w zamku nie było nikogo, tylko murzyn Zamor i jedna pokojówka. Żaden służący, żaden lokaj, żeden posługacz nie zostawał w Luciennes: zupełna samotność panowała aż na sto sążni za kratami; przystępy do Seraju w Konstantynopolu, nie są tak puste i lepiéj strzeżone, jak były przystępy do tego zamku, w godzinach odwiedzin Ludwika XV. — Szeptano sobie z cicha że przybył do Luciennes i każdy się oddalał. — A wtedy nic już nie zakłócało spokoju i samolubnego szczęścia téj pary kochanków, którzy błąkali się bez świadków, po nad brzegiem wód szemrzących lub pod sklepieniem zielonych alei.

Nie od rzeczy może będzie przypomnieć jak Ludwik XV. spędzał dnie w Luciennes, bo przez to poznamy całą prawie historyę tego pięknego zamku. Przybywszy, Ludwik XV. szedł prosto do zamku, gdzie bawił tylko czas potrzebny na uporządkowanie ubrania po podróży lub polowaniu. Toaletę ową odbywał w wielkiéj sali, na dole, wychodzącéj na taras. Zamor oczyszczał go, fryzował, pudrował, a częste wygodniejsze podawał obuwie do przechadzki po parku. W lecie, Ludwik XV. przewdziéwał inne suknie; brał zwykle kurtkę z lekkiego płócienka, zrzuciwszy haftowaną kamizelkę i szpadę. Jeżeli było bardzo gorąco, mył ręce i twarz w wyzłacanéj miednicy którąby można jeszcze znaleźć w okolicach Marly. Sala w któréj odbywał tę piérwszą stacyę, zapowiadała już zbytek w urządzeniu czarodziejskiego pawilionu. Bardzo ona wysoka; wisiały tam cztéry wielkie obrazy Verneta, kominek misternéj był roboty, a na nim porcelany Saskie cudowne, kruche i łatwo zniszczeniu ulegające arcy twory, które przewieziono najprzód do Londynu w czasie emigracyi, przeszły następnie do Indyi i długo zdobiły tam pałac jeneralnego prezesa słynnéj Kompanii Wschodnio-Indyjskiéj. Nie wiem czyli tam się dotąd znajdują. Opuszczając tę salę, która z dawnego blasku zachowała tylko czystość przyzwitą, Ludwik XV udawał się do pawilionu pani Du Barri, przez taras lipami wysadzany. Wszystkie lipy znikły już wyjąwszy podwójną ulicę, piękną dotąd, która dozwala w myśli odtworzyć sobie formę dawniejszego tarasu, późniéj zamienionego w kląb zielony. Rozłożysta lipa, stojąca dumnie u wejścia na ten taras ma historyczną wartość jak dąb Sullego w Chantilly, lubo nie tak cnotliwą grała rolę w swéj młodości; aleć trudno po lipach wymagać surowości i mocy dębów.

Kiedy Ludwik XV. schodził ze schodów zamku udając się do pawilionu, pani Du Barri wychodziła także z pawilonu na przeciwko niego. Tak już to ułożono, chociaż w Luciennes nie zachowywano bardzo ściśléj etykiety: ale zawszeć Ludwik XV. był królem Francyi a pani Du Barri najpiękniejszą kobietą w królestwie. Każde więc z nich na połowę drogi wychodziło.

Zimą czy latem, pani Du Barri nosiła w Luciennes szlafroczki puszczane, z kolorowego perkaliku lub białego muszlinu, z pod których widać było cudne jéj ręce i część białych ramion. Jedwabny sznur przyciskał do kibici ten falisty i różnobarwny ubiór, o którym dokładne wyobrażenie powziąć można z pretensyjnych malowideł Watteau. *Miłostki letnie*, *Pelgrzymka do Citerei*, utrwaliły, dla nauki i podziwu potomności, kształt tych kreolskich negliżów, zawsze jakby gotowych spaść do stóp tych co je noszą. Dopełniała tego ponętnego a niezmiennego ubrania kapeluszem słomianym z szérokiemi brzegami, na który zakładała pęczek kłosów pszenicznych z bławatkami i dzwonkami, w dnie skwarne, kiedy konik polny także miłosną piosnkę śpiewa na drzew wierzchołkach. Tak ubrana a raczéj rozebrana, wybiegała na przeciwko Ludwikowi XV. na lipowy taras, i razem szli do pawilionu, który uśmiéchał się im zdala z ateńskim wdziękiem, przez zasłonę z drzew pomarańczowych które zabrano z Marly dla przyozdobienia i opatrzenia balsamiczną wonią cudnego Luciennes.

Nadmienić tu wypada o ciągłych grabieżach, jakich się pawilion Luciennes dopuszczał na zamku Marly, jakby syn marnotrawny względem słabego ojca. Młoda pani Luciennes zabierała ze starego Marly przepyszne cytrynowe szczepy, odwieczne granaty, najpiękniejsze drzewa pomarańczowe, najrzadsze kwiaty z cieplarni, najfantastyczniejsze ptaki z klatek. Ogrodnicy, urzędnicy Marly krzyczeli na ten rabunek, skarżyli się, żalili; ale co począć? szalona hrabina lubiła to wszystko i trzeba było czynić zadość jéj widzimi się. — Próżno krzyczały stare fauny i satyry, śmiała się z nich młoda nimfa.

Pawilion Du Barri jest jako mała grecka świątynia, przeniesiona z Jonii do Luciennes, w noc letnią, na xiężycowym promieniu, którego mléczną barwę zatrzymała, i złożona ostrożnie na murawie, nad przepaści krawędzią. Krok daléj, a potoczy się w nią. Za pawilionem nie ma nic, tylko obszar pusty, budowle z tym kulminacyjnym punktem wykreślają łuk ogromny, który bardzo wklęsły zrazu, ciągnie się aż do Sekwanny, przez Marly-la-Machine. Trzeba było koniecznie wyłożyć darnią tę przepaść, wysłać mchmem i powojem, jak kobiercem osłonić, urobić tło ze wszystkich pnących się roślin flory paryzkiéj żeby ją pozbawić strasznego i złowrogiego wejrzenia. Musiano dosięgnąć tego wypadku: potężna wegetacya, dziś jeszcze postrzegać się dająca po bokach téj zapadłości, każe się domyślać że dawniéj całą wyścielała.

Ledoux, budowniczy, we trzy miesiące wystawił pawilion Luciennes, na zachcenie pani Du Barri, ale długo szukał oryginalnego wejrzenia do tego pomnika rozkoszy i marzeń błogich, który wznieść mu polecono. Zadowolić królowę, rzecz możliwa lubo trudna, powiadał Buckingham; lecz faworyty zadowolić prawie niepodobna. A tu jeszcze faworytę Ludwika XVgo, sułtankę XVIIIgo stulecia, przesyconą już arabeskami, kwiecistym stylem, orientalną i chińską fantazyą! To też trudno wyobra-

zić sobie jakie wysilenia czynił Ledoux w zapasach z utworem swoim. Mamy przed oczyma kilka planów tego biegłego budowniczego; najosobliwszym jest może następujący. Projektował on wznieść przed pawilionem, na kilka kroków, kolosalną arkadę z czerwonych cegieł, złamaną od jednego końca. Przez rozwartość téj arkady, którą na planie widzim okrytą mchami, porostami, powojem, bluszczem i szkarłatnemi winoroślami, wyglądałby jak w głębi lejka lub kalejdoskopu pawilion Luciennes, jasna jego fasada, cztéry opalowe filarki i napowietrzne jego galerye. Ledoux brał z Włoch, dodając wiele własnego pomysłu, ten układ architektoniczny, bardzo pretensyjny, ale we Włoszech dość jeszcze praktyczny: lecz to sprzymierzenie architektury i światła na rzecz perspektywy, staje się niepodobném a nawet śmieszném w krainie mgły i deszczów, gdzie i tak dość jest cienia i wilgoci, żeby je wynajdywać potrzeba umyślnie. Ledoux porzucił więc ową arkadę i zbudował pawilion tak jak go dzisiaj widzimy. (D. c. n.)

PRZYJECHALI DO KRAKOWA

Od dnia 29 Lutego do dnia 1 Marca.

Stoiński Franciszek ob., Kuczkowski Kazimierz hrabia, Sławińska Marya ob., Sartini Alojzy z Galicyi.

Wyjechali z Krakowa.

Robiński Antoni, Dejm hr. Major wojsk Ces. Austr., Niemojewski ob., do Galicyi; —Spyrczyński Stanisław ob., Wichliński Klemens, do Polski.

Doniesienia Urzędowe.

Ner 525.

CESARSKO KRÓLEWSKI TRYBUNAŁ

Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

W zastósowaniu się do artykułu 12 ustawy Hipotecznéj z r. 1844, wzywa mających prawo do spadku po ś. p. Joannie z Konarskich Białkowskiéj pozostałego, składającego się z połowy summy złp. 1000 na realności Nro 75 w Gminie VII. M. Krakowa hipotecznie ubezpieczonéj, aby takowe w terminie miesięcy 3ch Trybunałowi przedstawili, — w razie bowiem przeciwnym spadek ten zgłaszającemu się P. Stanisławowi Białkowskiemu synowi Joanny Białkowskiéj przyznanym zostanie.

Kraków dnia 28 Stycznia 1848 r.

Sędzia Prezydujący
J. Czernicki.

(3r.) Z. Sekretarz *P. Burzyński.*

Ner 49.

CESARSKO KRÓLEWSKI.

Sąd Pokoju Okręgu III. *Mogilskiego.*

Stósownie do Art. 52 ustawy o Włośc. usamo. na zasadzie Art. 12 ustawy Hipotecznéj z r. 1844 wzywa mających prawo do spadku po niegdy Wincentym Mazurku szczególniéj z domu i gruntu w wsi Prądniku białym położonych, składającego się, aby z prawami swemi do spadku tego w terminie miesięcy 3ch do C. K. Sądu Pokoju zgłosili się; — po upływie bowiem tego czasu, pomieniony spadek zgłaszającym się Jadwidze z Mazurków Blicharskiéj jako Sukcessorce i Nabywczyni praw od Jana Mazurka brata, i mężowi jéj Sebastyanowi Blicharskiemu przyznanym zostanie.

Kraków dnia 22 Lutego 1848 r.

Budowski S. P.

(2r.) *J. Żuberski* Pisarz.

CENY ZBOŻA

Na Targowicy publicznéj w Krakowie w trzech gatunkach praktykowane.

Dnia 28 i 29 Lutego 1848 roku.	1. Gatunek				2. Gatunek				3. Gatunek			
	od		do		od		do		od		do	
	zł.	gr	zł.	gr	zł.	gr	zł.	gr	zł.	gr	zł.	gr
Korzec Pszenicy..	—	—	31	—	—	—	27	15	—	—	24	—
„ Żyta . . .	—	—	24	15	—	—	21	—	—	—	—	—
„ Jęczmieni.	—	—	22	—	—	—	19	—	—	—	16	—
„ Owsa . .	—	—	13	15	—	—	13	—	—	—	12	—
„ Grochu . .	—	—	33	10	—	—	30	—	—	—	—	—
„ Jagieł . .	—	—	54	—	—	—	52	—	—	—	49	—
„ Rzepak zi.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ Rzepak ie.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ Ziemniaki	—	—	16	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ Koniczyny	—	—	90	—	—	—	85	—	—	—	—	—

Centnar siana od złp. 2 gr. 24, do złp. 2 gro. 6.
„ słomy od złp. 2 gr. 18, do złp. 2 gro. —.
Spirytusu garniec z opłatą od zł. 7 gr. 24 do zł. 8 gr. 18.
Okowity „ „ od zł. 6 gr. — do zł. 7.gr. —
Drożdży wanien. z piwa Mar. od zł. 12 do zł. 15.
Drożdży wanienka z piwa Dubel od zł. 6 do zł. 9.
Masła garniec czystego od zł. — do zł. —.
Jaj kurzych kopa od zł. — gr. — do zł. 2 gr. 15.
Miarka kaszy Częstocho. od zł. 6 gr. 24 do. zł. 7 gr 12
„ „ Jeczmien. od zł. 2 gr. 4. do zł. 3 gr. 6
„ „ Pszennej od. zł. 3 gr. 6 do zł. 3 gr. 18
„ „ Mąki z pod krupek od zł. 1 gr. 24 do zł. 2

Sporządzono w Biórze C. K. Kommis. Targowego.
Kraków d. 28 Lutego 1848 r.

C. K. Kommissarz Targowy
W. Dobrzański.